

Wychodzi w Krakowie  
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.  
Cena:  
W KRAKOWIE miesięczna 3 złp.; kwartalna 14 złot. polską  
monetą.  
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20  
kr. m. k.  
Przedpłata  
przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szczo-  
pańskiej ulicy Nr. 369.  
eniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura  
Ekspedycji Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjnie  
pieniądze*

# CZAS

przyjmują się  
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.  
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe  
rolnicze itp.  
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.  
Za opłatą  
od wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8  
groszy następne po 3 grosze.  
Listy  
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych  
lub znanych korespondentów.  
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

## OBWIESZCZENIE.

W podpisanej c. k. sekcji wojennej śledczej, za przestępstwo przeciw obwieszczeniu z d. 10 stycznia 1849 o stanie oblężenia w krajach koronnych Galicyi, Bukowinie i Krakowie zapadły następujące wyroki, mocą których osądzeni zostali:

1. Za ukrycie broni Jakób Lipiak, posiadacz gruntowy ze wsi Pfaża, w W. Ks. Krakowskim, na cztero-tygodniowy, w sztokhauzie w Pańcuszkach, obostrzony jednodzienny postem w tydzień, areszt; Walenty Jendrzejczyk kowal z Tobaszowy, Jędrzej Dudzik, Pietrzyczek, Mateusz Bochujec ze Znamirów w Galicyi; Józef Idzyk ze wsi Młynka, Michał Majda z Radwanowic w W. Ks. Krakowskim; Jan Lelito syn posiadacza gruntowego z Libiąża, Stanisław Ziembiński z Sielca, będący tamże leśnym, Łukasz Kalembe z Tenczynka tamtejszy murarz, Ludwik Grabowski ze wsi Gromice kowal, każdy na trzech-tygodniowy areszt; Michał Kalembe murarz, ze wsi Sanka na cztero-tygodniowy, Piotr Madej rolnik z Radwanowic na dziesięcio-dniowy, Józef Bogusławski z tejże wsi, dzierżawca wieczysty, Jakób Nowak szewc z Jamna w Galicyi i Ignacy Kapturkiewicz z Tymbarka rolnik każdy na ośmio-dniowy areszt w sztokhauzie, zaś Kapturkiewiczowi Karolowi i Marcinowi Kwaśniakowi rolnikowi, obudwom z Tymbarka w Galicyi wysiedziany trzech-tygodniowy areszt śledczy za karę policzony.

2. Za podburzające rozmowy: Zygmunt Zameczyński czeladnik krawiecki ze wsi Złotniki, Aleksander Grossmann prywatny nauczyciel z miasta Lublina w Królestwie Polskim, pierwszy z nich na trzech-tygodniowy areszt w sztokhauzie w Pańcuszkach, zastrzony jedno-dniowym postem w tydzień, drugi na cztero-tygodniowy areszt w sztokhauzie.

3. Za przekroczenie pasportu, częścią za własną bezpasportowość, częścią za niemeldowane udzielenie przytułku bezpasportowym: Laur nty Okulski i Karol Brochowski, powroźniki z Krakowa, pierwszy na dziesięcio-dniowy, drugi na ośmio-dniowy areszt w sztokhauzie w Pańcuszkach; Franciszkowi zaś Strzemieckiemu z Chrzanowa w W. Ks. Krakowskim wysiedziany trzech-miesięczny areszt w inkwizycji policzony za karę, któreto wszystkie wyroki po zatwierdzeniu sądowem ze złagodzeniem kary dla niektórych inkwizytów na względ zasługujących w drodze łaski, wykonane zostały.

Z c. k. sekcji wojennej śledczej Nro III.  
Kraków 28 maja 1850.

Kraków d. 10 czerwca.

## Ślužebności leśne w Galicyi.

### IV.

Przypatrzmy się z kolei, obronie pana J. A. R. służebności leśnych, z stanowiska „gospodarstwa krajowego;“ — jest ona bowiem równie ciekawą — co i obrona tychże służebności — z stanowiska, historii, prawa i moralności!

Pan J. A. R. pisze: „Każdy bezstronny dojsć może do przekonania, że skargi naprzeciw prawu do służebności leśnych — płyną więcej z samolubstwa (Eigennutz), aniżeli z obawy, iżby bogactwo leśne krajowe cierpieć na tém co miało.“ Zdaniem pana J. A. R. bogactwo to, pomimo utrzymania prawa do służebności leśnych, na żaden szwank narażonem nie będzie, jeżeli tylko istniejące pod względem gospodarstwa leśnego przepisy, wejdą w ścisłe wykonanie. — Pan J. A. R. utrzymuje, że jeżeli tylko lasy podzielone będą na porządne wrebry; jeżeli roczny etat leśny nie będzie nigdy przekraczany; jeżeli służebności włościan, oznaczone zostaną w ścisłym zastósowaniu, do rocznej produkcji lasu (?); jeżeli pasza byłaby w lesie, ograniczoną będzie do przestrzeni wysokim lasem porośłych; jeżeli zaprowadzoną będzie ścisła kontrola leśna, do której sprawowania, w lasach prywatnych (!?) radzi pan J. A. R.: ustanowić osobnych urzędników z skarbu publicznego płatnych (!?) — trudno doprawdy przychodzi pojąć,

w czémby wykonywanie prawa do służebności leśnych, miało zagrażać wzrostowi i uprawie lasów; tudzież, zkądby powstać mogła obawa, że drzewa budowlanego i opałowego zabraknąć kiedyś w Galicyi może!

Rozumowanie wreszcie powyższe swoje, zawsze z stanowiska „gospodarstwa krajowego,“ zamyka pan J. A. R., wcale ciekawem twierdzeniem: „Dla ogółu bowiem (pisze) obojętną jest rzeczą, czyli roczna produkcja z lasów, przez samych właścicieli lasów, czy też wspólnie z uprawnionymi do służebności, skonsumowana zostanie; byle tylko rocznej tej produkcji nie przekraczano.“

Już J. J. Rousseau powiedział: „à force de raisonner on parvient à depraver sa raison, à étouffer les nobles principes, à fausser sa conscience“ i rozumowanie pana J. A. R. jest najlepszym dowodem, że retoryka każda, a zwłaszcza też adwokacka, niweczy w nas najczęściej uczucie słuszności każdemu przyrodzone, paczy zdrowy rozsądek i czyni ślepym na frymarkę sumienia! — Pan J. A. R. zabierając się do obrony służebności leśnych na rzecz włościan galicyjskich, nie myślał zapewne nigdy, o zaprzeczeniu dziedzicom dóbr w Galicyi, prawa do własności lasów dominikalnych; do zaprzeczenia go atoli tymże dziedzicom i to absolutnie, doprowadziło go jak widzimy rozumowanie jednostronne, wymierzone głównie do rozwiązania à tout prix położonego zadania, bez względu na wszystko, co przeciw jego słuszności i prawdzie, mówić i zachodzić może!

Skargi przeciwko prawu do służebności leśnych, mają, jak pan J. A. R. pisze, płynąć więcej z samolubstwa, z interesu przeto własnego, aniżeli z obawy, o stan gospodarstwa leśnego w kraju!.. Ciekawe zaprawdę odkrycie!.. jakby interes własny właściciela, nie powinien mieć danego głosu w kwestyi, użytkowania z lasów, jeżeli te lasy są rzeczywiście jego własnością!.. Zdaniem przeto pana J. A. R., pilnowanie całości swęj własności, czuwanie nad jej interesem, ma się nazywać samolubstwem?! Jeżeli tak jest, prosimy pana J. A. R. o nauczanie nas, jak się nazywać będzie chęć użytkowania z cudzej własności za darmo, którą pan J. A. R. tak wymownie popiera, kiedy obrona tejże własności przez niezaprzeczonego jej właściciela, zasłużyła sobie u niego na nazwę samolubstwa!

Lecz pan J. A. R., ma swoje własne, i jak się pokazuje, zupełnie odrębne wyobrażenia, tak dobrze o własności (przynajmniej lasów w Galicyi), jak i o warunkach gospodarstwa, a tém samém bogactwa krajowego! Pan J. A. R. zapomina zupełnie, że towarzystwo, czyli na jego organizacyą zapatrywać się będziemy z stanowiska cywilnego, czy też z politycznego; czyli w nim zechcemy widzieć państwo (den Staat), czy społeczność cywilnym tylko stosunkiem wzajemnie związaną, ma jeden tylko i ten sam warunek bytu, wzrostu i powodzenia swego, a tém jest nie co innego, tylko interes własny jego pojedynczych członków, działający, zabiegający, i zaspokojony w granicach praw ogólnych całego towarzystwa. Interes własny, czyli jak go pan J. A. R. nazywa samolubstwo pojedynczego, o ile im się dzieje zadość, a z drugiej strony o ile nie przekraczają granic w interesie ogółu zakreślonych, jest właśnie jedyną i główną dźwignią interesu publicznego państwa i społeczeństwa, jest summa interesu własnego,

azatém summa powodzenia i bogactwa, tego samego państwa i społeczeństwa. Gdyby nie było interesów własnych pojedynczych ludzi, gdyby te interesa nie miały mieć nadziei, że w granicach przysługującego im prawa zaspokojone być mogą, gdyby z zaspokojenia takiego, nie płynął dobry byt i bogactwo indywidualów, czyliż pan J. A. R. myśli, że wzrost, powodzenie i bogactwo krajowe objawiły by się gdzie i kiedy? a tém samém czyliż myśli, że interes publiczny jakiego bądź kraju, mógłby być nawet pomyślanym?...

Obronę przeto lasów, usiłowaną przez ich właścicieli, naprzeciw utrzymaniu prawa, którego skutkiem byłoby nie co innego, jak tylko obowiązywanie tychże właścicieli, rozdania za darmo prawnego i rocznego użytku z swęj własności, pomiędzy uprzywilejowanych; obronę powtarzamy taką nazywać samolubstwem, wychodzi na jedno, co zaprzeczyć właścicielom dóbr w Galicyi prawa własności, do lasów które posiadają, i ogłosić je za dobro wspólne, nie kraju, nie towarzystwa, ale włościan świeżo-co gruntem obdarowanych, azatém nowęj klasy uprzywilejowanych.

Że pan J. A. R. zaprzecza w samęj rzeczy posiadaczom lasów, prawa własności o którymś mowa; że niewiedząc nawet o tém jest apostołem nowego komunizmu, o tyle więcej od innych potwornego, o ile chcąc należeć do udziału w jego korzyściach, nie dość być członkiem towarzystwa, ale trzeba koniecznie i wyłączenie być tylko włościaninem; przekonywa cała jego obrona służebności leśnych w Galicyi, z stanowiska jakoby gospodarstwa krajowego!

W obronie tej nie widzi pan J. A. R. wcale właściciela; ani go pytanie: czyli i na jakiej drodze właściciel ten, obok utrzymania prawa o które panu J. A. R. chodzi, będzie zabezpieczonym w używaniu praw do własności przywiązanych? to jest, czyli i na jakiej drodze będzie miał zapewnione pobieranie legalnych z swęj własności pożytków? wcale nie obchodzi! Pan J. A. R. pyta przedewszystkiem o to, czy lasy prywatne wystarczą i na jak długo, na zaspokojenie praw służebności, które włościanom przyznane mieć pragnie? i w rozwiązaniu tego pytania, nastęca mnóstwo środków, za pośrednictwem których, nie właściciel w pobieraniu użytków z własności, ale uprzywilejowani, w używaniu należnych im jakoby służebności, na wieczne czasy, zabezpieczeni być mogą. W tym celu oddaje własność prywatną, pod administracyą rządu; w tym celu w miejsce kontroli jaka każdemu właścicielowi, do własności jego służy, radzi podstawić kontrolę rządową; w tym celu wreszcie, gorszy go sama myśl, żeby gospodarstwo leśne, miało sprawować właściciel lasu, ale żąda, żeby w tych lasach, w własności prywatnej (!) gospodarowali publiczni urzędnicy! I dzięki tej sumarycznej jak widzimy procedurze, dochodzi pan J. A. R. w samęj rzeczy do pożądanego swych rozmyślań rezultatu, jak skoro zaręcza, że jeżeli tylko to wszystko co proponuje, wejdzie w wykonanie, niema obawy, iżby kiedy w Galicyi drzewa dla włościan za darmo zabrakło!...

Zadaniem przeto bytu Galicyi, uważanego z stanowiska gospodarstwa krajowego, jest zdaniem pana J. A. R. nie co innego jak widzimy, jak tylko ustanowienie rękojmi, żeby włościanie w niej osiedli, zaspokojenie pierwszej

potrzeby życia, jaką jest drzewo opałowe i budowlane, mieli zapewnione za darmo; tudzież, żeby lasy galicyjskie, własnością prywatną będące, administrowane były w sposób, iżby im tego drzewa, w żadnym przypadku i nigdy nie brakło!

Taką jest meta, jaką p. J. A. R. pomyślności i dobremu bytowi Galicyi z stanowiska gospodarstwa krajowego zakreśla! i dobiegłszy tej mety, Galicya będzie zdaniem jego najszczęśliwszym krajem pod słońcem! Przekonywamy się z tego, że wyobrażenia p. J. A. R. o zadaniu gospodarstwa publicznego jakiegobądź kraju, czerpane są w szkole takich samych ekonomistów politycznych, jakimi byli moralisci, których teorie, zaoptażyły go w nocie o wolności i moralności publicznej! P. J. A. R. zdaje nam się być zanadto dojrzałym tej szkoły adeptem, iżbyśmy nawet pomyśleć mogli o możliwości, nawrócenia go na wiarę, więcej do prawa i natury rzeczy zastosowaną! Nawrócenie to nadto, przechodziłoby oczywiście nasze siły; bo my dysputując, przypuszczamy w przeciwniku wiedzę kardynalnych przynajmniej zasad każdej nauki; ale niemożemy podejmować uczenia takiego przeciwnika, pierwszych liter jej abecadła! Dlatego w odpowiedzi na definicję gospodarstwa krajowego w Galicyi, przez p. J. A. R. stawioną, odsyłamy go do dzieł Adama Smitha, J. B. Saja i Sismondego, radząc mu, iżby zanim się odważy pisać o zadaniu gospodarstwa publicznego jakiegokolwiek kraju, dzieła wymienionych ekonomistów, uważnie wprzód odczytał i należycie zgłębił.

Z dzieł tych dowie się p. J. A. R. zapewne, o czem dotąd jak się pokazuje nie wie, że gospodarstwo publiczne (Ekonomia) każdego kraju polega nie na tem, ażeby produkta krajowe, zużyte były w konsumpcyi martwej (consommation stérile), ale żeby były zużyte w konsumpcyi produkcyjnej (consommation réproductive). „Quand cette consommation, (píše J. B. Saja: „Econ. politique, dictio. del. I. Tom XXIII, „pag. 175), s'opère de telle sorte, que la valeur „consomée dans un produit, doit passer dans une „autre, c'est une consommation réproductive; „c'est par elle que se perpetuent les valeurs capitales, et qu'elles sont un fonds permanent; — „quand cette consommation est définitive, et n'a „point d'autre objet que la satisfaction de nos besoins ou de nos goûts, c'est une consommation „improductive et sterile; c'est une valeur détruite „et perdue pour la société“.

Jeżeli tą prostą i jasną teorią, przemierzmy definicją zadania gospodarstwa publicznego w Galicyi, jaką nam p. J. A. R. w obronie służebności leśnych wystawił, pokaże się, że p. J. A. R. w konsumpcyi martwej celnego produktu, a zatem waloru w Galicyi, jakim jest drzewo opałowe i budowlane jej lasów, upatrywał alfe i omegę jej publicznego gospodarstwa, a tem samem warunek jest wzrostu, pomyślności i bytu. Wedle definicji p. J. A. R. produkt kraju rolniczego jakim jej drzewo w Galicyi, niepowinien być skonsumowany płodnie i użytecznie, a zatem niepowinien być danym w zamian za inny walor, bądź pracy, bądź kapitału, bądź przemysłu; ale powinien być skonsumowany niepłodnie, bez wymiany za inny jakikolwiek walor; bo skonsumowany zaspokojeniem pierwszych potrzeb życia — i to dotego nie ogółu mieszkańców, ale klasy pomiędzy nimi do takiej konsumpcyi bez kosztu i pracy wyłącznie uprzywilejowanej, — to jest klasy włościan. Do zapewnienia przeto klasie o której mowa, tej gratysowej konsumpcyi na wieczne czasy, ogranicza p. J. A. R. jak widzimy, zadanie gospodarstwa krajowego w Galicyi! i jeżeli tylko włościanie Galicyjscy, będą się mieli czem ogrzać za darmo, tak jak za darmo przyszli do użytkowania z ziemi! zadanie Galicyi jako kraju rolniczego, będzie rozwiązaniem, i jej byt i wzrost jej pomyślności, na wieki-wieków zapewnione! bo dla ogółu, zdaniem p. J. A. R. zupełne jest obojętnem, czyli roczny pożytek z lasów będzie

przez samych właścicieli tychże lasów, czy też wspólnie z uprawnionymi do służebności skonsumowanym, byle tylko był skonsumowanym za darmo, a zatem bez wymiany, niepłodnie!?

Niestety.... teoria p. J. A. R., wedle której zadaniu Galicyi jako kraju rolniczego ma się stać zadość, jeżeli produkta swoje skonsumuje nie płodnie; teoria ta powtarzamy, piękna bo piękna, ma tylko jedną wadę, że przychodzi na świat o 2000 lat zapóźno! Przed dwoma tysiącami lat możebyśmy się na nią byli zgodzili, bo wtedy była to epoka karczowania owych przedpotopowych lasów, okrywających całą Polskę, i potrzeby ludzi w niej zamieszkałych, ograniczały się zapewne mniej-więcej do pierwszych potrzeb życia!

Ale dziś, mimo najlepszych naszych chęci, niepodobna nam przystać na teorię p. J. A. R., pomimo że jest i pojedynca i piękna. Dziś bowiem, nastało państwo, a zatem związek polityczny, którego, w tej przynajmniej postaci co dzisiaj, niezawodnie w błogim czasie karczowania lasów niebyło; dziś nadto oświata, stworzyła i dla towarzystwa potrzeby i warunki bytu, których towarzystwo, karczujące lasy pewnie nie znało... Państwo więc wymaga dzisiaj, ażeby mu ziemia płaciła podatek, ażeby ta ziemia dostarczała środków do jego egzystencji; towarzystwo znowu, a raczej jego wykształcenie wymaga, ażeby nie chodzić boso, żeby się odziać czymś więcej aniżeli skórą zwierzęcą, żeby wreszcie młodszemu pokoleniu dać wychowanie, sposobiące go do zarobienia sobie na życie nie konieczne z kopaczką lub siekierą w rękę, ale w zawodzie handlu, przemysłu i wiedzy. Dziś przeto teoria p. J. A. R. mimo całej swjej piękności, nie wystarcza dla Galicyi więcej! Dziś Galicya jako kraj rolniczy, musi przemyśleć nad tem, ażeby żaden jej produkt, a najmniej drzewo, nie był zużytym w konsumpcyi martwej, ale żeby był zużytym w konsumpcyi produkcyjnej; a zatem wymienionym bądź za pracę, której do wydobycia tego produktu potrzebuje; bądź za gotówkę, bez której nie zapłaci skarbowi podatku; bądź wreszcie za produkta przemysłu którego w kraju niema, a bez którego się obejść niemoże. Dziś przeto cały popęd i ruch gospodarstwa krajowego w Galicyi, musi być skierowanym ku temu, ażeby jej produkta wymienić za walory, do utrzymania związku politycznego tak dobrze jak i społecznego niezbędne; i gospodarstwo to niemoże więcej poprzestać dzisiaj na tem, ażeby produkta jego były na miejscu za darmo skonsumowane, a zatem zjedzone, boby się rychło Galicyanie wzajemnie pomiędzy sobą pozjadali.

Niech p. J. A. R. wie o tem, że wymiana produktów, wzajemnego przemysłu i pracy mieszkańców wewnątrz kraju, wzajemnego zaś przemysłu i ziemi pomiędzy narodami, na zewnątrz kraju; wymiana przeto, przynosząca wymieniającym zobopólne korzyści, ale nie rozdawanie tych produktów jest kardynalnym warunkiem gospodarstwa każdego kraju, a zatem kardynalnym warunkiem bytu, wzrostu i pomyślności, tak dobrze Francyi i Anglii jak i Galicyi. Gdyby fabryki francuskie i angielskie, miały mieć takie samo zadanie, jakie p. J. A. R. stawia dla Galicyjskiej ziemi; to jest, gdyby wyroby swoje, musiały na drodze służebności, dać proletaryatowi swemu za darmo; gdyby Galicya znowu produkta swoje jakimi są zboże i drzewo, miała obrócić na zaspokojenie służebności dla włościan; Anglii i Francuzi poumieraliby z głodu boby niemieli za co zboża kupić, a Galicyanie (wyjawszy może klasę włościan), oprócz głodu nie mieliby się nawet czem obronić przeciw rygorowi własnego klimatu. Wymiana przeto tylko wzajemnych produktów, tak dobrze pomiędzy indywidualami jak i pomiędzy narodami, zapewnia wymieniającym byt, pomyślność i powodzenie; i jak jest źródłem bogactw publicznych, tak jej ułatwienie i zapewnienie, musi być zadaniem dobrze pojętego gospodarstwa publicznego, każdego z osobna kraju.

„Si chaque individu (mówi Sismondi), ne „produit pas toutes les choses qui lui sont nécessaires, il est du moins obligé de produire „de quoi les acheter. Il échange ensuite ce qu'il „a produit au-de là de ses besoins, contre les „produits des autres hommes, et se met ainsi „en possession de tout ce qui convient à sa nature et à sa position!“.

Taką jest kardynalna podstawa gospodarstwa, tak dobrze prywatnego jak i publicznego. P. J. A. R. podstawia w jej miejsce jak widzimy, gratysową eksploatacją produktów jednej klasy, przez drugą uprzywilejowaną klasę; i twierdzi, że eksploatacja taka, uważana z stanowiska gospodarstwa krajowego, pomyślność publiczną Galicyi zapewni (*Sichert die Förderung des Nationalwohlstandes in Galizien*). Niech nam p. J. A. R. pozwoli mieć nadzieję, że teorie jego nie znajdują ani do przekonania rządu Galicyi organizującego, ani nawet do przekonania tej klasy, którą podobnym przywilejem chce wyposażyć, żadnego przystępu. Zadanie rządu i jego interes, zanadto ściśle są połączone, z zapewnieniem każdemu pojedynczemu, prawa użytkowania z legalnej jego własności, żeby system podobnej spoliacji, jaką p. J. A. R. co do użytków leśnych w Galicyi zaprowadzić pragnie, miał u niego znaleźć przychylnie ucho. Rząd austriacki wie dobrze, że potrzeba jedynie, jest matką pracy; na pracy zaś, że polega cała budowa politycznego tak dobrze jak i towarzyskiego porządku. Niema więc obawy, ażeby na drodze wystawienia przywileju, do zaspokojenia czyich-bądź potrzeb za darmo, neutralizował głównego faktora zabiegliwości ludzi, jakim jest praca; i niszczył dobrowolnie fundament, na którym jedynie gmach przezeń budowany, trwale opartym być może! W miejsce więc policyjnej administracji, w jaką p. J. A. R., dzięki wyobrażeniom o zadaniu gospodarstwa krajowego, proponuje oddać własność jednego działu ludności Galicyi, żeby jej drugi dział tej ludności bez kosztu i pracy wygodnie używał, rachujmy raczej na to, że postanowi surowe prawa, zabezpieczające użytek z tej własności na rzecz uprawnionych, zgodny i odpowiedni wielkiemu zadaniu gospodarstwa krajowego w Galicyi; bo od uszanowania i zabezpieczenia prawa własności (mówi Sismondi), zależy wszędzie pomyślny wypadek gospodarstwa publicznego: „et c'est la faute des institutions, quand elle (*la propriété*) est réglée en „opposition avec la liberté et la justice, ou quand „elle n'est pas réglée du tout“.

#### Przegląd polityczny.

Dzienniki berlińskie donoszą, że wszystkie stowarzyszenia rekodzielnice jako poszlakowane o udział we wszystkich ruchach, które od lat dwóch miały miejsce w Berlinie, zostały rozwiązane. Z Warszawskiego kongresu ciągle ten sam brak wiadomości.

Zgromadzenie francuskie niemal bez dyskusji przyjęło prawo przedłużające na rok, to jest aż do dnia 22go czerwca 1851 prawo przeciw klubom i stowarzyszeniom wyborczym uchwalone w r. zeszłym t. d. i m. W południowej Francyi krążą petycje domagające się rozwiązania wszystkich gwardyj narodowych.

W Izbie niższej lord Palmerston interpelowany jeszcze z powodu sprawy greckiej rozróżniał rozmaite opinie o prawach cudzoziemców w kraju mieszkających.

**Kraków.** Gazeta Wiedeńska ogłasza następujące nominacje:

„J. C. Mość na wniosek ministra wyznań i oświecenia, najwyższem postanowieniem swoim z d. 13 maja raczył mianować zastępcę profesora prawa polskiego i jego historii przy uniwersytecie Krakowskim dr. Zygmunta Helcla v. Sternstein zwyczajnym profesorem tych przedmiotów, dotychczasowego prywat. docenta przy uniwersytecie Wrocławskim dr. Zielonackiego zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego, dra Edwarda Fierich c. k. komisarza obwodowego, zwyczaj. profesorem procedury sądowej, austrackiej kameralistyki, i prawa handlowego i wekslowego przy uniwersytecie krakowskim, nakoniec zwyczajnemu profesorowi prawa kościelnego przy tymże uniwersytecie dr. Feliksowi Słotwińskiemu nadać tytuł c. k. radcy, z uwolnieniem od opłaty taksy.



